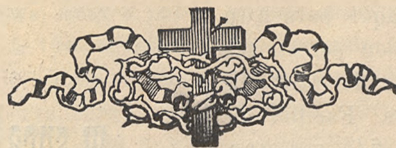
Rok III. Lwów. 18 Października 1879. Nr. 21.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Brewe Stolicy Apostolskiej

w sprawie „Gorżkich żalów“.

Pod dniem 30 stycznia b. r., jak czytamy w IX kurrendzie konsystorza przemyskiego ob. łać., wystósował najprzew. ks. Biskup tamtejszy prośbę *) do Stolicy Apostolskiej w sprawie „Gorżkich żalów“. W prośbie tej upraszał dostojny Pasterz wspomnionej dyecezyi o nadanie odpustu zupełnego tym dyecezanom swoim, którzy będą na śpiewaniu tych prześlicznych pieśni obecnymi w kościele w ciągu wielkiego postu, i którzy po odprawieniu spowiedzi św. wielkanocnej i przyjęciu Najśw. Kommunii pomodlą się według intencyi Ojca św. Jego Świątobliwość Leon XIII, któremu też przedłożono łacińskie tłómaczenie rzeczonych pieśni, przychylił się do tej prośby o tyle, iż wydał brewe, którem udziela na wieczne czasy dla dyecezyi przemyskiej odpust 7 lat za każdy raz wszystkim tym, co przynajmniej ze skruszonem sercem będą obecnymi na śpiewaniu w mowie będących pieśni. Brewe to, które zainteresuje Szanownych Czytelników, podajemy w tłómaczeniu polskiem, jak następuje:

Leon Papież XIII. Ku wiecznej pamięci. Ponieważ, jak Nam doniesiono, ustalił się w dyecezyi przemyskiej ob. łać. zwyczaj zbawienny, że tak w parafialnych, jak i w innych kościołach tej dyecezyi, w każdą niedzielę wielkiego postu po nieszporach i w Wielki Piątek po ciemnej jutrzni zwykł lud chrześciański pewne pieśni nabożne, „Snopkiem mirry“ zwane, na pamiątkę przenajświętszej męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa z uczuciem nabożnem śpiewać, My tedy, aby z tego zwyczaju pobożnego tenże lud chrześciański tem większego doznał pożytku, przychylając się również do próśb wielebnego brata Macieja, biskupa przemyskiego, udzielamy wszystkim obojej płci wiernym Chrystusowym, którzy w kościołach dyecezyi przemyskiej obrz. łać. śpiewaniu rzeczonych pieśni świętych przynajmniej z sercem skruszonem będą obecni, za każdym razem, ilekrotnie to uczynią, siedm lat odpustu w zwykłej formie kościelnej z nałożonych im, lub w jakikolwiek sposób należnych uczynków pokutnych. Wszystkie zaś te odpusty nadajemy z tem, ażeby także dla dusz wiernych w czyścu zatrzymanych, za pomocą wstawienia się mogły być ofiarowane. Temu nie mają stać na przeszkodzie inne ustawy. Nadanie to ma być ważnem na wszystkie czasy. Chcemy także, aby odpisom lub przedrukom tego listu, podpisanego ręką któregokolwiek notaryusza publicznego, po wyciśnięciu pieczęci osoby, godność kościelną piastującej, taka sama była wiara, jaka być ma listowi obecnemu, gdyby go naocznie wyłożono i okazano. Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią rybaka dnia 23 maja 1879 pontyfikatu Naszego roku II. Za kardynała Caraffę di Traetto D. Jacobini, substytut.

*) Porówn. nr. 20 „Wiad. Kość.“ z b. r. (Przyp. Red.)

Resolutiones casuum.

Cas. 1.

Confessarius haeret anceps. Excepit confessionem Cajae, quae tamen, omnibus ad nuptiis paratis, absolvi nequit, quia est irretita quodam impedimento, intercedente ipsam inter et suum sponsum. Quid confessario faciendum?

Respondeo cum distinctione. Aut Caja est in bona fide, aut in mala fide, sola, vel etiam cum suo sponso. 1) Si est in bona fide, et confesarius videt, si ipsam moneat de impedimento, nihilominus contracturam esse nuptias, hoc casu in bona fide eandem relinquat, donec occasio detur, iterum eandem monendi, et ad petendam dispensationem

movendi. Idem etiam dicendum, si Caja, obtemperans confessario, parata sit quidem ad differendum matrimonium, attamen inde majora scandala ac peccata sunt eventura. 2) Si vero Caja, vel ejus sponsus, vel utraque pars non est in bona fide, vel in ea relinqui non potest, res plena videtur difficultatibus, nec easdem sufficienter dirimere auctores valent, hinc inde disputantes. Facilior tamen casus est, ubi utraque pars in mala fide versatur. Tunc enim de nuptiis differendis facilius convenire possunt. a) Quodsi noluerint, cum tamen absque scandalo ac honoris jactura possint v. gr. quia sunt gradibus prohibitis ex copula licita juncti, tunc confessarius eosdem absolvere nequit, nec ulla conditione cooperari ipsi licet ad copulationem, absque praevia dispensatione ineundam. b) Quoties autem voluerint, nec tamen possint ob scandala et famae jacturam certo oritura, tunc α) si sunt contriti ac β) sufficienter spondeant, se a copula abstinere velle, donec dispensationem impetraverint, confessarius absolutionem dare ipsis licite poterit. Attamen γ) debent occasionem etiam, saltem proximam, evitare, et a thoro separari. c) Si vero unus tantum contrahens, Caja aut ejus sponsus in mala fide versatur, et haec sola pars, quae versatur in mala fide, impedimentum novit, tunc casus, confessario propositus, multo adhuc difficilior videtur. Tunc, quando nuptiae omnino differri nequeunt ob scandala ac mala majora, et poenitens, alias de conatu dolens, sit dispositus, auctores consulunt, ut confessarius ipsum moveat ad emittendum castitatis votum, donec dispensatio impetretur. Namque, ajunt, id sane aperire alteri conjugi poterit, se nimirum ad tempus obstrictum esse voto castitatis, indeque tamdiu ex monitione confessarii se a thoro separare debere. Quae, si poenitens severe promittat, absolvi poterit atque ad copulationem accedere. (Cfr. Scavini IV 528 et Schn. Lect. q. p. 681. Quoties autem differri possunt nuptiae, id tamen poenitens non vult; vel, si differri quidem nequeunt, et poenitens non est dispositus, confessarius ipsum absolvere minime potest, nec dare ipsi licentiam contrahendi matrimonium.

Cas. 2.

Barbantius, famulus, officia sua obeundo, ex inadvertentia vas quoddam crystallinum fregit. Herus iratus stipendii partem ei subtraxit. Barbantius autem occulta compensatione se indemnem fecit. Q. An potuerit Barbantius uti occulta compensatione?

R. Barbantius famulus non videtur damnandus ex eo, quod ad occultam compensationem recurrerit ad se indemmen faciendum, si absque ulla culpa theologica (sc. omnino involuntarie) vas illud crystallinum fregit. Ratio est, quia nemo tenetur ad reparandum damnum, absque culpa illatum, nisi in foro externo post sententiam judicis. Hinc in proposito casu herus non potuit exigere damni reparationem, ergo famulus potuit repetere id, quod solvere non tenebatur. Barbantius etenim non potuit obligari ad reparandum damnum, nisi ex conscientia vel ex sententia judicis. Ast in hypothesi nostra nulla exsistat obligatio ex sententia judicis, cum nulla sententia intervenerit, neque ex conscientia, siquidem non datur obligatio restituendi in conscientia, nisi in hoc foro culpa commissa fuerit. (Cfr. Montel t. I. p. 523 et 524 et G. R. c. p. 177.

DOMÓWIENIE

w sprawie katechezy i katechizmu.

W poprzednich numerach tego pisma podałem tabellaryczny rozkład materyału katechetycznego na bieżący rok szkolny a zarazem i uwagi, tyczące się pojedynczych klass dla kategoryi obydwóch szkół. Niniejszem zakończając rzecz moją, upraszam szanownego czytelnika, by raczył jeszcze raz rzucić cierpliwem okiem na wyżwspomnione tabelle. O nich bowiem słowo dorzucić uważam za stósowne.

Z tabel podanych przekonujemy się, że w szkole ludowej pospolitej czteroklassowej lub trzyklassowej przypada w bieżącym roku szkolnym na naukę religii:

1. dla I klassy A . . .	32	godzin.
2. dla I klassy B . . .	40	godzin.
3. dla II klassy	70	godzin.
Razem dla I A, I B i II klassy .	142	godzin przypada.

W szkole wiejskiej jednoklassowej przypada w bieżącym roku szkolnym 38 czwartkowych półdzionków, czyli 76 godzin rocznie, z tego $^3/_4$ dla I A i I B klassy, $^5/_4$ dla II i III klassy. Zgodnie z rozporządzeniem Wysokiej Rady szkolnej krajowej uczą się dzieci:

w klassie I oddziale I	$28^1/_2$	godzin.
w klassie I oddziale II	$28^1/_2$	godzin.
w klassie II	$47^1/_2$	godzin.
w klassie III	$47^1/_2$	godzin.
W 4 latach nauki w szk. lud. uczą się dzieci	152	godz. religii.

Porównajmy liczbę uczniów szkoły kilkoklassowej z liczbą uczniów szkoły jednoklassowej ludowej:

A.		B.		
W szkole miejskiej.		W szk. wiejsk. jednoklas.		
W klassie I oddziale A	50	W oddz. I grupa I	59	89
„ „ I „ B	35	W oddz. II grupa II	30	
„ „ II	37	W oddz. II	39	65
W dwóch kl. uczniów	122	W oddz. III	26	
		W 3 od. a 4 gr. uczniów	154.	

Przekonaliśmy się, że w szkole ludowej kilkoklassowej miejskiej uczniowie, którzy klassę drugą ukończyli, uczyli się religii 142 godzin, uczniowie zaś, którzy ukończyli szkołę ludową jednoklassową, uczyli się religii przez 4 lata nauki (nauka obowiązkowa przez 6 lat istnieje tylko na papierze) 152 godzin. Gdy atoli zważymy, 1) że w wielu miejscowościach wiejskie dzieci uczęszczają do szkoły nieregularnie z powodu złych dróg, wezbrania wód, zabrania kładek, błota, słoty, zawieji śniegowych, robót w polu i t. p.; 2) że dzieci wiejskie nie mogą się uczyć w domu, bo ich rodzice używają do rozmaitych robót, posług, wyręczania w robotach i t. d.; 3) że katecheta czasem opóźni się z przybyciem do szkoły, już to dla tego,

że podwoda za późno przyjechała, już też z powodu, iż funkcyą kościelną był przeszkodzonym: 4) że w jednej godzinie w szkole ludowej kilkoklassowej uczy katecheta 37 do 50 dzieci, a w szkole ludowej jednoklassowej uczy w jednej godzinie głośno 65 — 89 uczniów a równocześnie uważa na 65—89 uczniów cicho zajętych i 5) że regulamin szkolny przepisuje, aby uczniowie, przychodzący ze szkoły innej kategoryi, robili egzamin wstępny, i że zwykle na podstawie wstępnego egzaminu *) zdolniejsi uczniowie, którzy szkołę ludową jednoklassową ukończyli, bywają przyjęci do klassy III — zważywszy to wszystko, przyjdziemy do przekonania, że dla szkół *ludowych jednoklassowych* powinien być przepisanym *ten sam mały katechizm*, co dla klassy II szkoły ludowej kilkoklassowej, gdyż nawet najpilniej, najgorliwiej, najochotniej i najregularniej uczący katecheta więcej zdaniem mojem nie nauczy *), a z doświadczenia trzechletniego oświadczam, iż nie udało mi się w szkole ludowej wiejskiej jednoklassowej tak skończyć mały katechizm, aby go dzieci i zrozumiały i dobrze go sobie przyswoiły.

Ponieważ najprzewielebniejszy konsystorz nie zaprowadził jeszcze katechizmu dla klassy II szkoły ludowej pospolitej kilkoklassowej, przeto ośmielam się podać swoję opinią, co i ile powinien zawierać katechizm dla II klassy przepisany.

Katechizm ten powinien być wyciągiem, zawierającym *succum et sanguinem* z nowoprzepisanego katechizmu księdza I. Deharbe'a Tow. Jez. Powinien więc 1) obejmować według wymogów planu konsystorskiego w krótkim zarysie całą naukę objawioną, nie pomijając żadnego ogniwa prawd objawionych, aby także i w klassie II szkoły ludowej kilkoklassowej i w szkole ludowej jednoklassowej mogła być podaną w całości nauka Boża objawiona. 2) W katechizmie tym powinny po sobie następować prawdy boże objawione *w tym samym porządku*, co i w katechizmie nowoprzepisanym, ze względów dydaktycznych; powinny w nim być *te same definicye*, ta *sama ortografia*, ta sama interpunkcya, ten sam papier i druk. Układ jego powinien zupełnie się rożnić od układu małego katechizmu rzymsko-kat. ks. I. Deharbe'a Tow. Jez. dla dzieci, który przetłómaczył ks. E. L. w Poznaniu, bo, jak malutkie drzewko powoli a coraz bardziej grubieje w pień, a z *tego samego pnia* wyrastają konary i gałęzie, tak samo ten sam katechizm powinien być podstawą całej katechizmowej nauki.

Co się tyczy pacierza, t. j. Modlitwy Pańskiej, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga i t. p. to ten nie powinien być na początku katechizmu umieszczony, ale tam ma być podany, jak to w nowozaprowadzonym katechizmie na właściwem miejscu uczyniono. Katechizm powinien mieć tylko takie pytania i odpowiedzi, które są niezbędnie potrzebne; powinien też zawierać dokładną naukę o mszy św. i sakramencie Ołtarza.

Gdyby w istocie dla II klassy był taki katechizm zaprowadzonym, wtenczas z radością moglibyśmy zawołać· *unus catechismus, sicut una fides et unum baptisma*; powoli naprawilibyśmy *non levia incommoda, quae ex ingenti parvorum catechismorum numero exorta sunt*, a wymieniając w tem piśmie bez polemiki zdania o sposobie katechizowania, doprowadzilibyśmy do tego, żeby była *una tradendae fidei, ad omniaque pietatis officia populum Christianum erudiendi communis regula atque praescriptio.*

W Gorlicach dnia 18 sierpnia 1879.

Ks. Szymon Zuzak.

*) Z religii najgorzej wypada zwykle examin wstępny. Na 15 uczniów, którzy ukończyli szkołę ludową jednoklassową z postępem z religii bardzo dobrym (!) zaledwie dwóch można do III klassy przypuścić. Przyczyna tego leży niezawodnie w tem, że czcig. księża katecheci za obszernie uczą, w skutek czego uczeń wie *ex omnibus aliquid*, a *ex toto nihil*. A może nawet inna jest przyczyna, bo częściej uczeń, *in omnibus nihil* i *in toto nihil* nieumiejący, powiada publicznie, że ksiądz nigdy w szkole nie uczył katechizmu. (Przyp. aut.)

*) Pragniemy poznać zdania w tej mierze czcig. księży katechetów, ku czemu szanowna Redakcya otwiera szpalty swego pisma. (Przyp. aut.)

KORRESPONDENCYE.

Ze Lwowa. Podczas gdy Kraków z niezwykłym rozgłosem obchodził uroczystość poświęcenia Sukiennic i jubileusz p. I. J. Kraszewskiego, nasz Lwów podtenczas zajęty był, jak zwykle, sprawami swojemi i codziennemi wypadkami życia. Dopiero w ostatnich dniach ożywiła się znacznie stolica nasza. Powodem tego ożywienia był przyjazd do grodu naszego najprzew. ks. Biskupa krakowskiego, którego nominacyą na to biskupstwo z takim nie dawno zapałem i niekłamaną radością powitał kraj cały. Ożywienie to było tem większe, iż od kilku dziesiątek lat, w skutek smutnego sieroctwa, jakie przechodziła dyecezya krakowska, biskup tej dawnej stolicy Polski, wszystkim Polakom tak drogiej, nie gościł w murach tutejszej metropolii. Od długiego więc czasu oczekiwany a od wszystkich gorąco pożądany, stanął wreszcie najdostojniejszy Pasterz krakowski w stolicy kraju. Powodem tej podróży był zamiar złożenia czci i uszanowania tutejszym najprzew. księżom Arcybiskupom trojga obrządków, jakich ma szczęście i przywilej tulić w swych murach stolica Rusi.

Przybywszy 9 października do Lwowa, obrał sobie najprzew. ks. Biskup mieszkanie u przezacnych OO. Jezuitów, u których na cześć Jego odbyło się przyjęcie powitalne. Po południu tegoż dnia odwiedził Dostojny Gość przedewszystkiem najprzew. ks. Metropolitę obrz. łać., od którego najserdeczniej został powitany. Następnie odwiedzić zamierzył ks. Biskup najprzew ks. Metropolitę obrz. greck., gdy jednakowoż ten wyjechał był do Wiednia do Rady państwa, przeto w zastępstwie jego odwiedził biskupa-suffragana ks. dra Sylwestra Sembratowicza. Dalej w zastępstwie najprzew. księdza G. Romaszkana, arcyb. orm., który także wyjechał do Rady państwa, złożył ks. Biskup wizytę zastępcy jego, ks. kanonikowi K. Kajetanowiczowi. Poczem Dostojny Gość złożył wizytę Namiestnikowi kraju, od którego z serdeczną powitany był i podejmowany radością. Wreszcie odwiedził jeszcze wszystkich czcigodnych księży kanoników kapituły tutejszej obrz. łać. — Oprócz tych wizyt urzędowych, które stanowisko biskupie

oddać wymagało, najprzew. ks. Biskup każdą niemal wolną chwilę obracał na zwiedzanie tutejszych zgromadzeń zakonnych, przyczem nowy dał dowód tej czci, jaką miał zawsze dla stanu zakonnego. Przedewszystkiem szczęście to dostało się w udziale (i to kilka razy) pannom Felicyankom, mającym tutaj pod swoją opieką 3 domy, mianowicie zakład sierót św. Heleny i 2 ochrony: na Rurach i Grodeckiem. Znajdując się wśród tych córek ś. Franciszka, któremi od dawna w szczególniejszy opiekuje się sposób, i dla których jest najczulszym ojcem, dobrodziejem a kilkoletnim był spowiednikiem, dawał dowody tej niezwykłej dobroci i łaskawości, któremi tak bardzo się odznacza. Ktokolwiek widział własnemi oczyma ten serdeczny stosunek, jaki zachodzi między najprzew. ks. Biskupem a jego duchownemi córkami, ten pewnie rozrzewnić się musiał od podziwu niezwykłej łaskawości Dostojnego Gościa.

Dowodem tych słów był między innemi dzień 10ty października. W dniu tym odprawić raczył najprzew. ks. Biskup mszę św. u św. Heleny w ubogiej i szczupłej kapliczce. Przyjmował tutaj Dostojnego Gościa kapelan miejscowy wraz z dwoma innymi kapłanami. Radość z powodu tych odwiedzin ubogiego zakładu była nie do opisania. Trzeba było widzieć te dziatki, już nic nie mówiąc o osobach starszych, z rozpromienioną od radości twarzą, gdy całowały stopy błogosławiącego je najprzew. ks. Biskupa. Bo też ks. Biskup dla każdego dziecka miał słowo pełne dobroci do powiedzenia, zwłaszcza gdy dniem przedtem na zadawane pytania z katechizmu wcale zadowalniające otrzymywał odpowiedzi. Na odwdzięczenie się za tę dobroć przyjęły dziateczki z rąk Dostojnego Gościa najśw. kommunią na Jego intencyą, poczem przyjmowały Go odpowiednim śpiewem i deklamacyą, a następnie wysłuchały prześlicznej przemowy o potrójnym krzyżu biskupim i otrzymały apostolskie błogosławieństwo, które na nich i na obecnych podniosłe wywarło wrażenie.

Po pp. Felicyankach odwiedził najprzew. ks Biskup pp. Wizytki. Chciał tym sposobem uczcić te wygnanki, i niemal męczenniczki za wiarę, które tutaj schronienie znalazły. Odprawił też w ich kaplicy Dostojny Gość najśw. Ofiarę i otrzymał od nich w darze prześliczną misternej roboty monstrancyą, wysadzaną cennemi kamieniami.

Następnie, w niedzielę, udał się ks. Biskup do pp. Sercanek. Tutaj w gustownej kaplicy, urządzonej wytwornie, odprawił też ks. Biskup ofiarę mszy św., poczem był przyjmowany śpiewem i deklamacyą, na cześć Jego ułożoną. Na pamiątkę tych odwiedzin otrzymał zaś w darze od zgromadzenia wielką ilość bielizny kościelnej dla ubogich kościołów, a między innemi piękną albę.

Tegoż dnia dał najprzew. ksiądz Arcybiskup obiad na cześć Dostojnego Gościa, na który zaprosił biskupa-suffragana ks. dra Sylwestra Sembratowicza, kapitułę wszystkich trzech obrządków i professorów uniwersytetu. Podczas uczty wzniósł sędziwy ks. Arcybiskup toast na cześć Dostojnego Gościa, który dał wszystkim obecnym sposobność do najgorętszych objawów czci i poważania dla tego Męża, któremu Opatrzność wysoką godność i ważne do spełnienia powierzyła zadanie, a którego cnoty tak powszechny w kraju zjednały mu szacunek. W poniedziałek odprawił ks. Biskup mszę św. w kościele OO. Jezuitów, po której zasiadł na pewien czas do konfessyonału.

Nareszcie w ostatnim dniu swego pobytu we Lwowie odprawił najprzew. ks. Biskup mszę św. u Sióstr Opatrzności, w klasztorze pod wezwaniem św. Teresy, po której wszystkim zakonnicom i ich wychowankom udzielił apostolskiego błogosławieństwa.

Oprócz wymienionych wizyt, które najprzewielebniejszy ks. Biskup składał z okazyi odprawionych w różnych miejscach ofiar mszy świętej, odwiedził też czcigod. księży Missyonarzy i niemal wszystkie zakony męzkie i żeńskie. Korzystając ze sposobności uszanował także wizytą zasługi młodego jeszcze ale dzielnego zakonu OO. Zmartwychwstańców, którego jenerał O. Piotr Semeneńko i dwaj kapłani: O. Eustachy Skrochowski i O. Alfons Krajewski bawią właśnie w naszym grodzie.

Tym sposobem spędził najprz. ks. Biskup te kilka dni we Lwowie, zostawiając po sobie najmilsze wspomnienie i niezwykłe zbudowanie. Widzieć to można było jeszcze podczas pobytu Dostojnego Gościa. Zaledwie bowiem rozeszła się po stolicy wiadomość o przybyciu do nas najdostojniejszego Pasterza Kościoła krakowskiego, aliści wszystko, co wyższe duchem, stanowiskiem i tą żywą wiarą, co tak bardzo odznaczała ojców naszych, spieszyło do stóp Jego, by Mu złożyć hołd szacunku i najgłębszego poważania. A każdego umiał sobie Dostojny Gość pozyskać na zawsze swoją dobrocią i łaskawością.

Kończąc na tych słowach tę krótką wzmiankę o pobycie najprz. księdza Biskupa, podajemy jeszcze jeden szczegół. Najprzew. ksiądz Biskup zatrzymał się jeden dzień dłużej, niż zamierzał we Lwowie. Dowiedziawszy się bowiem, iż właśnie ma powrócić do stolicy p. Kalikst Orłowski, znany prezes konferencyi św. Wincentego à Paulo, pragnął uczcić tego zasłużonego dobrodzieja ubogich. Zaszczycił też w tym celu mieszkanie jego swoją obecnością, a tym sposobem dodał nowy wyraz tej czci, jaką całe miasto nasze otacza tego przezacnego starca.

* * *

Meran 14 paźdz. (*Stowarzyszenie ku wspieraniu niezamożnych a chorych kapłanów*). Jak wielkiem dobrodziejstwem dla niezamożnych, cierpiących na piersi kapłanów jest założone tu przed dwoma laty stowarzyszenie msgra Filipa, wiadomo szan. czytelnikom Boni Pastoris z treściwych korrespondencyj jednego z polskich kapłanów, który tu w r. z. bawił. Rzucony z woli Bożej do Meranu, patrząc z bliska na działalność tego stowarzyszenia, co więcej, doznając na sobie jego dobrodziejstw, mogę nietylko potwierdzić, co mój poprzednik na korzyść tego stowarzyszenia powiedział, ale nadto dodać, że wieczna wdzięczność należy się tak założycielowi, czcigodnemu msgrowi Filipowi, jak też przew. duchowieństwu, które go łaskawie wsparło, a tem samem dopomogło, że od lat kilku corocznie około 30 niezamożnych chorych kapłanów znajduje przytułek, radę lekarską w miejscu, w którem tysiące szuka i najczęściej znajdują utracone zdrowie. Ponieważ stowarzyszenie powyższe, tak silnie poparte przez duchowieństwo polskie, nie mało, jak już z tego widać, budzi pośród nas interesu, miło mi będzie od czasu do czasu podawać o niem szczegóły. Dziś

atoli wspomnieć muszę, że, jak każda dobra sprawa, tak i nasze stowarzyszenie, trudne ma początki, że natrafiło na przeciwności, a że mimo to, co właśnie najlepszym znakiem jego żywotności, wzrasta i staje się coraz silniejszem.

Na walnem zebraniu stowarzyszenia w dniu 6 marca b. r. zapadła pomiędzy innemi ogromną większością uchwała, aby przy walnych zebraniach wotować mogli nietylko obecni członkowie, ale i zamiejscowi, nadsyłając swe wota na pismie lub mianując tu swego zastępcę. Rzecz ta bezwątpienia najsłuszniejsza, gdyż trudno pozbawiać głosu niezmiernej większości członków, niemogących przybyć na zebranie; (było wówczas 1200 członków, z tego tylko kilkunastu miejscowych). Nie podobała się jednak rzecz ta miejscowemu, a raczej tyrolskiemu duchowieństwu, które, jak przypuszczać można, samo tylko t. j. bez współudziału członków innych dyecezyj rządzić chciało stowarzyszeniem. Lecz nie dość na tem. Wkrótce potem i koadjutor i *vicarius generalis* ks. biskupa trydenckiego, któremu stowarzyszenie ofiarowało od początku protektorat, złożył takowy, tłómacząc się w swem pismie z dnia 5 kwietnia b. r., skierowanem do zarządu, że nie może brać odpowiedzialności za stowarzyszenie, które się rozciąga na połowę Europy, i które urządzać zamyśla filie i dla tego, aby nie stawać w sprzeczności z przeważną większością, pragnie zostawić wolne ręce stowarzyszeniu i składa protektorat, prosząc o zmianę odnośnego §u ustaw. Złożenie honorowego protektoratu ze strony najprz. ks. koadjutora, dało powód chwytającym się pozoru do najniesłuszniejszego rzucania się po niektórych czasopismach, nawet katolickich, na tyle zasłużone stowarzyszenie.

Nadal odbywać się będą zgromadzenia walne stosownie do nowych ustaw, które wkrótce będą ogłoszone drukiem. Według nich wszyscy członkowie będą mogli brać udział w sposób powyżej podany, mianowicie nadsyłając swoje vota w sprawie, o której przedtem zostaną uwiadomieni, lub pełnomocnictwo dla którego ze znanych im, mieszkających w Meranie członków. Najbliższe zebranie odbędzie się 25 b. m., na którem rozważana będzie *a*) sprawa zmiany § 15, spowodowana ustąpieniem protektora, *b*) upoważnienie zarządu do przeniesienia w razie potrzeby siedziby stowarzyszenia w inne miejsce, ewentualnie założenie filii w cieplejszym klimacie dla bardzo chorych kapłanów, w końcu *c*) wybór 2 członków wydziału, czyli zarządu. Wota lub pełnomocnictwo (bez marki stemplowej) w języku niemieckim *) lub polskim nadsyłać można do zarządu *(Vorstand der Priester-Kranken - Unterstützungs-Verein in Meran Südtirol)* lub na ręce podpisanego, w każdym razie jak najspieszniej, gdyż jak wspomniono, 25 odbędzie się walne zebranie.

X. O. Hołyński.

*) Załączam formularz pełnomocnictwa w języku niemieckim. *Vollmacht.* Ich ermächtige hiemit den P. T. Herrn . . . . derzeit in Meran mich bei der am 25ten October 1879 stattfindenden Vereins-Versammlung des Priester-Kranken-Unterstützungs-Verein in Meran auf Grund des § 8 der neuen Statuten zu vertreten, insbesondern für mich das Stimmrecht auszuüben, *eventuell* in Verhinderungsfalle einen anderen Machthaber zu substituiren.

Dat. Unterschrift.

Brody. (*Missya*). Stan moralny ludności chrześciańskiej w Brodach, jako w wolnohandlowem mieście, był pod każdym względem, od czasu zaprowadzenia wolności konstytucyjnej, zatrważającym i groźnym. Napływ bowiem do Brodów z całej prawie Europy bezwyznaniowej pseudointelligencyi, trudniącej się handlem, rozpostarł tutaj zarazę indyfferentyzmu i bezwyznaniowości do tyla, iż utworzyło się nawet antypapiezkie towarzystwo, stawiające na radzie miejskiej w r. 1868 wniosek do podpisywania adresu przeciw doczesnym posiadłościom Ojca św.

W kilka lat później Bóg miłosierny wejrzał na trzódkę swoję i zasłonił ją łaską swoją od zguby niedowiarstwa, to jest od bezwyznaniowców i antypapistów, a zaś w bieżącym roku właśnie co odbyta missya św., położyła koniec indyfferentyzmowi. — Oby Bóg tylko dał, aby tak było na zawsze!

Miejscowy pasterz od lat już kilku nosił się z myślą urządzenia w swej parafii missyi św., a to w tym celu, aby miał pomoc w walce swej przeciw obojętności religijnej. W tym celu prosił on też nieustannie Pana Boga, aby Najwyższy Dawca wszystkiego dobrego pokierować raczył czasem i wyborem mężów apostolskich do tej trudnej pracy. I stało się życzeniu jego zadość. Z woli Najwyższego i za wiedzą władzy duchownej archidyecezyi lwowskiej rozpoczęli księża Missyonarze z Krakowa od 13 września b. r. w Brodach dziesięciodniową missyą świętą, która na żądanie pobożnych zamienioną została na 13 dniową. Miejscowy bowiem pasterz uprosił przedłużenie nabożeństwa, które w skutkach swoich okazało się nadzwyczaj zbawiennem.

Czcigodni kapłani: Kiedrowski, Bąkowski i Ptaszyński wymową gorącą zaraz w pierwszych dniach skupili lud wierny około siebie w wielkiej ilości; były dni w czasie missyi, w których liczba pobożnych do 15 tysięcy sięgała. Zewsząd też to processyami, to pojedyńczo z odległych stron nawet dążył lud na gody duchowne. I z zagranicy kilkaset osób zgłodniałych i łaknących pokarmu duchownego przybyło ukradkiem; wszyscy słuchali nauk pilnie, zalegali obszerny cmentarz przy kościele noc i dzień, aby nie uronić żadnej nauki, do czego też i pogoda sprzyjała.

Czterdziestu (40) kapłanów obu obrządków niosło pomoc w słuchaniu spowiedzi i odprawianiu nabożeństwa; przeszło 7 tysięcy rozdano kommunii św. ob. łać. a do tysiąca według obrządku greckiego; przeszło tysiąc osób przystąpiło do bractwa trzeźwości a kilkaset do szkaplerza męki Chrystusowej zapisało się. Nadto restytucye zaległe wpływają ciągle do rąk właścicieli; na wiarę zamieszkali zgłaszają się również do połączenia się węzłem małżeńskim. Oto owoce missyi.

Pomijam wrażenie, jakie sprawiła znana wymowa przew. księdza Kiedrowskiego, dyrektora missyi, na dziatwę do pierwszej kommunii przystępującą, a na klęczkach w świątyni w rzewnym płaczu błagającą o przebaczenie swego pasterza, rodziców i nauczycieli; pomijam też odnowienie ślubów, przy chrzcielnicy za nich uczynionych, pomijam ofiarowanie całej parafii pod opiekę Królowej niebios, pomijam nakoniec zatknięcie krzyża na pamiątkę missyi, wśród licznego natłoku przez sędziwych mężów processyonalnie obnoszonego, to wszystko pomijam, a wspomnę tylko o rozczulającym widoku, jaki spra-

wiali ci, co garnęli się do Stołu Pańskiego. Między tymi była znaczna liczba takich, których od lat kilkunastu lub kilkudziesięciu nie widziano spowiadających się. Zaprawdę był to bankiet dla aniołów, a klęska dla piekła!

* * *

Baligród 8 października b. r. Obecnie liczniej może, niż dawniej, po całej kuli ziemskiej budują się kościoły, które na dzisiejsze czasy materyalizmu dają najwięcej materyalne, bo granitowe dowody trwałości i żywotności Kościoła św. katolickiego. Zdawało się nieprzyjaciołom, że za godzinę tylko czasu ostatnia twierdza katolickiego Kościoła upadnie; aż oto, przed ich zdziwionemi oczyma nowe dźwigają się mury, nowe powstają warownie, a z dawnych i kamyczka oderwać nie można. Tak więc, jeźli na głos Ducha Bożego uszy sobie zatykają, to kamienie do nich wołać i powtarzać im będą: że *Kościoła i bramy piekielne nie przemogą.* Z takim dowodem spieszy i ze ziemi sanockiej miasteczko Baligród, wystawiwszy nowy, piękny, murowany kościół i poświęciwszy go 28 z. m. ku chwale Bożej i utrwaleniu wiary św. katolickiej.

Baligród z przyległą wsią Mchawą ma przeszło 500 dusz ludności polskiej, (dawniej było jej więcej), która żyje w mniejszości pomiędzy narodowością ruską. Polacy tutejsi od stu lat, bo od pierwszego rozbioru Polski, pozbawieni zostali swego kościoła i duszpasterza miejscowego, a przyłączeni do parafii w Hoczwi, przeszło 2 mil odległej, z której opieki, dla oddalenia zbytniego i złych dróg, prowadzących przez góry i wody, korzystać nie mogli. Do tego więc przyszło, że jedni porzucili obrządek łać. a z nim i narodowość polską, a drudzy zupełnie zdziczeli, wyzbywając się wiary św. Złe stawało się groźniejszem, gdy ustał i wpływ katolickiego dworu, który przeszedł w ręce żydowskie.

Stan ten arcysmutny tutejszej ludności nie uszedł uwagi najprzewielebniejszego pasterza teraźniejszego, księdza Biskupa przemyskiego obrządku łacińskiego, który z całą gorliwością złemu zaradzić postanowił. Od pierwszego momentu powzięcia o tym stanie wiadomości, posłał księdza na miejsce, aby tu w Jego imieniu, i z Jego rozkazu pasł i tę małą cząstkę owczarni Chrystusowej. Aleź wybrał się kapłan, wyznaczony na to trudne stanowisko, jako apostołowie bez tajstry i chleba, bez złota i srebra, jedynie ufny w pomoc bożą, bo nie było na razie prawie ani centa na utrzymanie księdza, ani kącika*) na jego mieszkanie, ani piędzi ziemi na wystawienie kapliczki lub kościoła, ani też żadnego funduszu po temu. Zdawało się tedy, że i ta apostolska gorliwość rozbije się o niemożność. Ale nie opuścił jeszcze najwyższy pasterz, Jezus Chrystus swojego kościoła, którego opieka najbliższa, gdzie potrzeba największa. Z woli Opatrzności Boskiej zostawia właśnie podtenczas ś. p. Weissenwolfowa, z domu Stadnicka, legat na wystawienie częściowe dwóch kościołów w ziemi sanockiej i pomnożenie dotacyi dla księży, którzyby kiedyś przy nich posługę duchowną sprawowali. Nadto hrabia Edmund Krasicki z Leska, widząc też tak nagłą potrzebę, ofiarował się ze znanej swej gorliwości o wiarę i narodowość dodać, choćby i wiekszą część, którejby nie dostało, aby powyższy legat jak najrychlej skutek swój osiągnął. Nareszcie na głos Pasterza dyecezyi, poparty hojnym datkiem, pośpieszyli i inni dobrodzieje z ofiarami, jako ks. wicedziekan D. Sulikowski ze Słociny z datkiem 1000 złr.; ś. p. Józef Ziemiański, prałat kapituły przemyskiej i wielu innych. Zebrano w krótkim czasie tyle, że zakupiono grunt i dom mieszkalny dla księdza, zabezpieczono jego utrzymanie, wymurowano nowy kościół, sprawiono aparata najpotrzebniejsze do służby bożej, a to wszystko stało się w przeciągu 7 lat. I w dniu 28mym września b. r. rozpoczęła się po raz pierwszy chwała boża w tym nowym kościele.

Ks. Jan Tomaniewicz, dziekan leski i proboszcz z Uherec, dokonał aktu poświęcenia, a ks. L. Praszałowicz, proboszcz z Leska, wygłosił po raz pierwszy słowo boże w tym nowym domie Pańskim. Lud kilkotysięczny, zebrany na dniu poświęcenia przy tym nowym kościele, a zachwycony jego pięknym widokiem, powtarzał sobie: „cudem boskim powstała ta świątynia Pańska w tak krótkim czasie“. Słaba, obumarła wiara coś podobnego nie dokaże.

*) Ksiądz mieścił się z razu na poddaszu budynku sądowego, a za kapliczkę służyła mu ciasna komórka, w której sprzęty stare przechowywano. Przyp. aut.

* * *

Z nad Dniestru. W Maryampolu odbywała się missya św. przez dni 14, to jest od 26 sierpnia do 9 września b. r. włącznie. Czcigodni kapłani Zgromadzenia księży Missyonarzy z Krakowa, mianowicie księża: Kiedrowski, Bąkowski i Ptaszyński pracowali niezmordowanie przez ten czas tak na ambonie jako też w konfessyonale. W dniu 26 sierpnia b. r. rozpoczęła się missya krótkiem powitaniem czcigodnych Missyonarzy przez miejscowego duszpasterza, poczem nastąpiły solenne nieszpory, po których wyszedł na ambonę ks. Kiedrowski i miał naukę przygotowawczą do missyi św.

Przez następujące dni bywało po 5 nauk każdego dnia; pierwsza nauka przed prymaryą o godzinie 6, druga o 9 g., trzecia po summie (w niedzielę i święta w czasie summy), czwarta katechizmowa o 2 godz. po południu, a piąta po nieszporach o 6 godzinie.

Ponieważ w lipcu i sierpniu b. r. był czas słotny, przeto dla spóźnionych robót polnych lud tutejszy, przeważnie rolniczy, z początku nie licznie gromadził się na missyą św., lecz w dalszym ciągu takowej, gdy pogoda się ustaliła, wzrastała liczba uczęszczających, szczególnie w niedzielę i święta, a w uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny, połączoną w tutejszym kościele z odpustem, wzmogła się liczba do kilku tysięcy, tak że 23 kapłanów, przybyłych dniem przed odpustem z dalszych okolic, zaledwie podołali w słuchaniu spowiedzi św. Liczba tych, co przystąpili w ciągu missyi do Stołu Pańskiego doszła do 2500, z której to liczby było do 500 osób obrz. gr. kat. Ksiądz też miejscowy ruski łącznie z kapłanami obrz. łać. brał czynny udział tak w odprawianiu mszy św. jako też w słuchaniu spowiedzi św.

Pogoda sprzyjała przez cały czas, wyjąwszy jednego dnia, dla tego też na cmentarzu przy kościele urządzono ołtarz i ambonę, do których upiększenia przyczyniły się tutejsze czcigodne Siostry Miłosierdzia.

Skutki missyi okazały się znaczne, bo po stosownych

naukach przystąpiło 577 osób do bractwa trzeźwości, 183 osób do czerw. szkaplerza, 43 do bractwa Niepok. Poczęcia a do szkaplerza karmel. 212 osób wpisało się.

Dwie ceremonie były szczególniej rozrzewniające, mianowicie błogosławieństwo udzielone małym dziatkom, po odpowiednich naukach wystósowanych do rodziców a raczej do matek, a powtóre przy końcu missyi poświęcenie i wystawienie krzyża missyjnego. Gdy zatknięto ten krzyż, proboszcz miejscowy dziękował czcigodnym księżom Missyonarzom za podjętą pracę i trudy w czasie missyi świętej, poczem krzyż ten został przez lud przybrany niezliczonemi medalikami i obrazkami.

Kończąc to sprawozdanie o tej św. missyi, składam powtórnie w imieniu własnem i moich parafian serdeczne podziękowanie katolickiem „Bóg zapłać“ najpierw czcigodnym księżom Missyonarzom, którzy nietylko pracy i trudów nie szczędzili, lecz nadto ani kosztów podróży i wydatków na szkaplerze i medaliki, które rozdali między pobożnych, zwrócić sobie nie zezwolili, a powtóre składam też dzięki tutejszym zacnym Siostrom Miłosierdzia, które w missyi św. ze swemi sierotami udział brały i do uświetnienia nabożeństwa wielce się przyczyniły; nakoniec składam również podziękowanie wszystkim szanownym współbraciom, którzy nawet z dalszych okolic licznie do pomocy w słuchaniu spowiedzi świętej przybyli.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych z przemową czcig. księdza Ptaszyńskiego uwieńczyło missyą św. na dniu 9tym września b. r. *Ks. Maciej Żabiński*, proboszcz.

Kronika.

Rzym. Dnia 8 grudnia b. r. przypada ćwierćwiekowy jubileusz chwalebnego ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny, dokonanego przez ś. p. Piusa IX w obec zgromadzonych z całego świata katolickiego kilkuset biskupów. Ażeby wierni, obchodząc radosną pamiątkę uroczystego dnia owego, mogli obficiej korzystać ze skarbów łask, któremi Kościół św. szafuje, nadał Ojciec św. z daty 20 września b. r. odpust zupełny. Dostąpić go będą mogli wszyscy ci, którzy w nadchodzącą uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, albo w jednym z dni wśród oktawy, z prawdziwą skruchą się wyspowiadają, Przenajśw. kommunią przyjmą, i kościół jaki lub kaplicę publiczną nawiedzą i tam według intencyi Jego Świątobliwości nabożnie się pomodlą. Odnośny dekret, wydany przez św. Kongregacyą odpustów, podamy w tłómaczeniu polskiem w przyszłym numerze *Boni Pastoris*.

— Święta kongregacya rozkrzewiania wiary zamieniła dekretem z dnia 28 kwietnia, potwierdzonym na dniu 7 maja r. b. przez Ojca św., terrytoryum w Afryce południowej, zwane powszechnie „Cimbasia“, w prefekturę apostolską i pasterstwo dusz w niej powierzyła kongregacyi św. Ducha i kongregacyi Najsłodszego Serca Maryi. Ojciec Schwindenhammer, jeneralny przełożony tej kongregacyi, otrzymał od Ojca św. polecenie, aby jako prefekt apostolski kierował tą nową missyą. W Gozzo zaś, na wyspie Malcie, utworzone będzie międzynarodowe kollegium kongregacyi rozkrzewiania wiary ś. dla Afryki północnej i środkowej; popiera to przedsięwzięcie, wychodzące z inicyatywy maltańskiego kawalera pana Mizzy, najprzewielebniejszy biskup z Gozzo. Alumnami będą przeważnie murzyni, których przełożeni oprócz w teologii kształcić też będą i w rolnictwie.

Ziemia święta. W dniu 4 maja b. r. JExc. ks. Bracco, patryarcha jerozolimski poświęcił kamień węgielny pod szpital ś. Ludwika. Będzie to wielki gmach, zbudowany kosztem młodego Francuza, hrabiego Piellat, po za murami zachodniemi świętego miasta, wprost bramy Jaffejskiej. Obszaru zajmie około 3.000 metrów kwadratowych. Front ciągnąć się będzie na 52 metry, oprócz dwóch skrzydeł, po 35 metrów w każdym. Na ceremonii poświęcenia byli obecnymi konsul francuzki p. Patrimonio, miejscowy gubernator Reuf basza i cała intelligencya z Jerozolimy i okolicy; wszystkie też zakony i pielgrzymi różnych narodowości, a także wielka liczba Greków, Ormian i Turków wzięła udział w tejże uroczystości. Rozpoczęła się kazaniem O. Fryderyka, wikaryusza ś. kustodyi franciszkańskiej w Jerozolimie, także Francuza. Przedmiotem kazania było miłosierdzie czynne.

W Modenie odbędzie się V kongres katolików od 21 do 24 października b. r., którego poprzednie kadencye dla sprawy Bożej we Włoszech dobrze się zasłużyły. Tym celem uprasza przewodniczący tegoż kongresu wszystkie kółka i stowarzyszenia katolickie o nadsyłanie na jego ręce telegramów lub listów, któreby dawały wyraz łączności, sympatyi lub zachęty dla tegoż kongresu. Odnośny adres jest następujący: *Al Sig. Presidente del Congresso Cattolico Italiano. Modena* (*Italia*).

Francya. W końcu sierpnia b. r. zdarzyło się tu kilkanaście cudownych uzdrowień. Niektórzy podają ich liczbę na sto i kilka. Niektóre z tych cudownych uzdrowień były tak nagłe, i zdarzyły się tak jawnie przy grocie Matki Boskiej, że kilku niedowiarków, naocznych świadków tej mocy Bożej, od razu się nawróciło. Tego samego dnia, w którym pociągi z uzdrowionymi wyjechały z Lourdes, przybyła tutaj pielgrzymka, złożona z 3000 Bretończyków pod przewodnictwem biskupa z Nantes, księdza Lecoq, która na czterokonnym wozie przywiozła wspaniały posąg św. Anny, patronki Bretanii. Św. Anna przybyła niejako, aby powinszować córce swojej, że wstawieniem się swojem u Boga tyle cudownych uzdrowień przyprowadziła do skutku. — Dnia 3 b. m. przybyła też tu wielka pielgrzymka z Hiszpanii pod przewodnictwem biskupa z Leonu. Pielgrzymów było około 6000; z samego Madrytu pochodziło 500.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Przy examinie konkursowym *quod scientiam solam*, odbytym w dniach 7 i 8 paźdz., zostali approbowani księża: Władysław Humiński, wik. w Buczaczu, Stanisław Kraus, wik. w Żółkwi, Justyn Mielechowicz, wik. w Kulikowie, Wiktor Puchalski, pleban w Weissenbergu (Białogóra), Jan Stopczyński, wik. w Brzeżanach, Jędrzej Treszczyński, wik. w Martynowie i Błażej Ziemiański, expozyt w Ponikwie.

Ks. Leonard Solecki, wik. archikatedralny i dyrektor chóru mianowany został exhortatorem i suppl. katechetą przy

gimnazyum czwartem, zaś O. Łukasz Dańkiewicz, z zakonu OO. Bernardynów, exhortatorem przy gimn. drugiem. Ks. Ireneusz Mokrzycki, adm. w Storożynetz na Bukowinie, mianowany administratorem *excurrendo* kapelanii w Althütte, z powodu słabości tamtejszego kapelana ks. Waleryana Wesołowskiego. Ks. Karol Marya Bigault de Maisoneuve, kapłan dyecezyi Werduńskiej, otrzymał jurisd. biskupią.

W zakonie pp. Sercanek zmarła we środę (15 października) o 6 rano Matka Rozalia Darowska, zakonnica tegoż zgromadzenia, opatrzona śś. sakr., ur. 1822, prof. od r. 1866.

Dyecezya Przemyska.

W dniu 8 b. m. umarł ks. Jan Tytus Hibl, proboszcz parafii czudeckiej, ur. 1808, ord. 1830. Był to kapłan zacny, powszechnie poważany, dobrodziej cierpiącej ludzkości, kochany od swych parafian i duchowieństwa.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 9 października † w Palczowicach, opatrzony śś. sakramentami, proboszcz miejscowy, ks. Jan Gołda, ur. 1809, ordyn. 1837, instyt. 1845; osieroconą parafią powierzono jako administratorowi, wikaremu z Milówki, ks. Józefowi Kuzińskiemu. Konkurs na opróżnione beneficyum trwa do 15go listopada. O. Doroteusz Swoboda, podprzeorzy konwentu Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach, oraz i Ojciec duchowny dla chorych, otrzymał *expositorium canonicale* razem z tytułem assesora konsystoryalnego.

Zwyczajny examin konkursowy złożyli w dniach 7 i 8 b. m. następujący księża wikaryusze: ks. Józef Cyankiewicz z Żywca; ks. Wojciech Dudziński z Rabki; ks. Wojciech Fijałek z Wieliczki; ks. Józef Fox z Suchej; ks. Jan Kwiatkowski z Wadowic; ks. Franciszek Niemczewski z Łodygowic; ks. Wojciech Rogoziewicz z Lisiejgóry; ks. Andrzej Rudnicki z Radziechów; ks. Wincenty Sałapatek z Krzeszowa; ks. Ign. Waszkiewicz z Rajczy i ks. Józ. Zemanek z Rychwałdu.

OGŁOSZENIA.

UZNANIE.

Na samą uroczystość Narodzenia Najśw. P. Maryi b. r. za staraniem miejscowego duchowieństwa z dobroczynnych ofiar, zebranych tak od intelligencyi parafialnej jako też i od ludu, stanął w kościele parafialnym ob. łać. w Podkamieniu wspaniały ołtarz boczny w stylu rzymskim. Robotę rzeźbiarską wykonał p. Mikołaj Zadorożny z Podkamienia i wywiązał się z swego zadania chwalebnie, tak iż wszyscy, duchowni i świeccy, którzy ten ołtarz oglądali, jednozgodnie mu swoje uznanie i pochwałę oddają. Co niżej podpisany, podając do publicznej wiadomości, wszystkim Zarządcom kościołów i cerkwi tegoż pana Mikołaja Zadorożnego sumiennie poleca i rekommenduje.

ks. Jan Mroczkowski,
proboszcz.

Podkamień, 23 września 1879.

SPROSTOWANIE. W nrze 20 „Boni Past.“ za „Gazetą Lwow.“ mylnie wydrukowano na str. 166 szpalta 2 wiersz 4 z góry; powinno być: ks. Jan Kosiński objął administracyą probostwa w **Brzeżanach**, a nie w Stanisławowie.

Odpowiedzi Redakcyi. *X. F. B. w Dob.* Za pamięć bardzo dziękujemy. O ś. p. ks. Hiblu zamieścimy wspomnienie w przyszłym numerze „Wiad. Kość.“

W. X. J. Az. w R. Będzie w przyszłym numerze. Za zwłokę bardzo przepraszamy. Inaczej być nie mogło.

W. X. L. O. w L. Z powodu ważności materyi zamieściliśmy cały artykuł. Tym bowiem sposobem ułatwia się dyskussyą. Czekamy na zdania innych katechetów.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bylego.